

Czy cały ten ambaras z ICIM był nam w ogóle potrzebny?

Biblioteka Zespołu Szkół w Wiśniewie

Autorka formułuje zarzuty, otwarcie przyznaje się do swoich frustracji i proponuje, aby czytelnicy sami ocenili, na ile potrafi – mimo wszystko – wprowadzać swoją szkolną bibliotekę w XXI w.

Katarzyna DYROWSKA

Nasz zespół szkół – szkoła podstawowa i gimnazjum – to niewielka szkoła wiejska. Uczęszcza do niej łącznie 339 uczniów. Biblioteka wraz z czytelnią i ICIM zajmuje jedno pomieszczenie o powierzchni około 60 m kw. Księgozbiór liczy osiem tys. woluminów. To przede wszystkim książki i nieliczne multimedia. W bibliotece zatrudniony jest jeden nauczyciel bibliotekarz na pełen etat. Centrum wyposażone jest w siedem komputerów (sześć dla czytelników, jeden dla bibliotekarza) i urządzenie wielofunkcyjne – drukarka, kopiarka, skaner. Cztery komputery i urządzenie wielofunkcyjne biblioteka otrzymała dzięki przystąpieniu szkoły do projektu „Internetowe centra informacji multimedialnej w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych” w 2006 r., pozostałe trzy komputery otrzymaliśmy z programu MSWiA „Ikonka” w tym samym roku.

Błogosławieństwo i utrapienie

Taka liczba komputerów w bibliotece okazała się dla mnie i błogosławieństwem, i utrapieniem jednocześnie. Chyba niewiele osób (oprócz bibliotekarzy oczywiście) zdaje sobie sprawę, jak ważnym miejscem we współczesnej szkole może być biblioteka. Miałam nadzieję, że dzięki temu sprzętowi rozszerzą się funkcje biblioteki i że zarówno biblioteka, jak i szkoła wejdą w końcu w XXI w. Internet daje przecież wręcz nieograniczone możliwości. Czy się udało? Proszę ocenić.

Przed wszystkim podjęłam starania o pozyskanie programu bibliotecznego. Niestety moje wielokrotne prośby do dyrekcji o zakup takiego programu spełzyły na niczym. Zawsze znalazły się pilniejsze potrzeby. Zaczęłam więc poszukiwania programu darmowego. Po znalezieniu kilku rozpoczęłam ich testowanie. Najlepiej wypadł program (a raczej system biblioteczny)

Mateusz, który właściwie stworzony został dla bibliotek publicznych, jednak po pewnym czasie powstała również jego wersja dla bibliotek szkolnych. Zaczęłam tworzyć w nim katalog mojej biblioteki. Początki nie były łatwe, jednak przebrnęłam przez trudności i obecnie dość sprawnie idzie mi wprowadzanie zbiorów. Mimo tej „sprawności” jest to zadanie bardzo czasochłonne, o czym wie każdy bibliotekarz, który tego doświadczył. Zwłaszcza kiedy bibliotekarz jest jeden i ma do tego mnóstwo innych obowiązków.

Dzieci i młodzież lubią nowinki techniczne, więc komputery w bibliotece to dobry pretekst, żeby odświeżyć zbiory i nabyć nieco multimediiów. Zakupiłam encyklopedie, słowniki. Uzbierało się trochę. Z wrodzonej złośliwości audiobooków i filmów do biblioteki nie kupuję. Uważam, że młodzi ludzie czytać jednak powinni. W końcu to wciąż biblioteka. Zainteresowanie z początku było nawet spore, ale w końcu to też się

Przygotowanie scenografii do filmu animowanego.



Wyszukiwanie informacji podczas zajęć w SCI.



Kiermasz taniej książki w bibliotece szkolnej.



Projekcja filmu dla przedszkolaków.



znudziło. Teraz multimedia zbierają kurz niczym książki historyczne. Bo to też już historia. Wikipedia i Tłumacz Google są szybsze i nie mają żadnej konkurencji wśród uczniów. Zgromadziłam też nieco e-booków, ale... cokolwiek by mówić... e-booki też trzeba przecież czytać.

Dlaczego komputery okazały się utrapieniem? Biblioteka nagle stała się w szkole bardzo popularnym miejscem. Pojawiło się mnóstwo chętnych do korzystania z komputerów. Niestety, nie w celach edukacyjnych. A miało być tak pięknie! Zrobiło się za to głośno i tłoczno. Z jednej strony należałoby się cieszyć, że biblioteka nie świeci pustkami. Jednak żadna to pociecha. Początkowo – korzystając z okazji, że więcej uczniów pojawia się w bibliotece – próbowałam zachęcić ich do czytania czegośkolwiek czy odwiedzania ciekawych stron internetowych. Na nic. Byli zainteresowani tylko korzystaniem z gier. Wprowadziłam więc zasadę, że kto nie czyta, ten nie korzysta z komputera w celach rozrywkowych. Uzyskałam tyle, że statystyki wzrosły – wolę bardziej nie zgłębiać tematu. Teraz po prostu dbam jedynie o to, żeby uczniowie nie tłoczyli się przy komputerach, żeby poszczególne osoby nie grały zbyt długo i żeby nie były to gry brutalne czy nieodpowiednie dla wieku. Nie ma co walczyć z wiatrakami.

Czasem oprócz grania zdarzy się w bibliotece pokaz jakiegoś filmu z wykorzystaniem komputera i rzutnika multimedialnego pożyczonego z pracowni, czasem odbędzie się prezentacja uczniowskiego projektu. Niekiedy skorzysta z komputera ja-

kiś nauczyciel. To tyle o wykorzystaniu ICIM w mojej bibliotece. A sprzęt zdążył się zestarzeć i zaczął się, mówiąc kolokwialnie, sypać. Jeszcze kilka, a raczej kilkanaście lat temu takie „centra” jak to w mojej bibliotece zdecydowanie były potrzebne. Teraz prawie każdy ma w domu komputer. Większość posiadaczy komputerów ma również dostęp do internetu. Czy nie wystarczyłoby w bibliotece po prostu jedno stanowisko komputerowe z dostępem do internetu? Coraz częściej zastanawiam się, czy cały ten ambaras z ICIM był nam w ogóle potrzebny. Czyżbym narzekala? Ja – prawdziwa fanka komputerów i internetu? Niemożliwe!

Na przekór malkontentwu

Aby wyjść poza mury szkoły, stworzyłam stronę internetową biblioteki, którą cały czas dopracowuję (bibliotekaszw.jcom.pl). Można za jej pośrednictwem m.in. przejrzeć już częściowy katalog biblioteki. Ale komu by się chciało...

Lubię sobie podlubać w komputerze i pobawić się grafiką. W efekcie powstają zakładki do książek reklamujące bibliotekę lub inne gadżety związane z biblioteką czy książkami, które potem rozdaję czytelnikom, albo choćby folder o bibliotece.

„W porywach wyjątkowej nudy” w czasie surfowania po internecie przychodzą mi do głowy całkiem zwariowane (zdaniem niektórych) pomysły. Dwa lata temu wymyśliłam, żeby zaangażować siebie i grupkę uczniów w realizację projektu eTwinning. Cóż że z językiem obcym u mnie nie najlepiej, za to

z technologią informacyjną świetnie. Mam zatem na koncie dwa zakończone projekty. Jeden z uczniami szkoły podstawowej i jeden z uczniami gimnazjum. Nic szczególnie ambitnego, ale praca przy tym drugim dała mi naprawdę dużo satysfakcji. W czasie realizacji projektu udało nam się nakręcić dwa całkiem niezłe filmiki. Jest to zadanie bardzo czasochłonne – przygotowanie, nagrywanie, montaż – i wymagające dużo zaangażowania, ale stanowi bardzo atrakcyjną formę pracy dla uczniów, niestety rzadko wykorzystywaną. Dopiero się rozkręcam. Mam nadzieję, że będę uczestniczyć w kolejnych projektach.

Kiedy internet trafił pod strzechy, kiedy modna stała się obecność na portalach społecznościowych, ja również postanowiłam iść z duchem czasu. Założyłam stronę biblioteki na „Fejsie”. Oraz – jak szaleć, to szaleć – na Twitterze i w Google+. Jeśli to już „pokolenie Facebooka”, to może w ten sposób uda się do czytelników trafić, czasem coś przemycić... A gdyby komuś było mało, to można jeszcze stworzyć szkolną platformę e-learningową moodle. Proszę bardzo – jest, dostępna ze strony biblioteki. Na razie tylko jeden kurs, ale przecież nie od razu Kraków zbudowano. Zobaczą, co z tego wyniknie, bo właściwie dopiero raczkuję. Czy ktoś ma jeszcze jakieś pomysły? Proszę dać znać. Chętnie się przyłączę. Podaję dodatkowe namiary: facebook.com/bibliotekaZSW lub twitter.com/bibliotekaszw. □

Katarzyna DYROWSKA
Wiśniewo, Zespół Szkół